

Pies zaatakował sarnę przy ulicy. Zareagowali przechodnie

data aktualizacji: 2018.08.27



Duży pies spuszczonej ze smyczy zaatakował sarnę, która wybiegła z Lasu Kabackiego. Chore i wycieńczone zwierzę zostało przewiezione do ośrodka rehabilitacji zwierząt. Nie udało się go uratować.

Sarna zagubiła się w niedzielę około godz. 18:00, między ekranami akustycznymi przy Rosnowskiego a posesją na ul. Kulisiewicza. Natychmiast podbiegł do niej duży pies spuszczonej przez właścicieli ze smyczy i zaczął atakować dzikie zwierzę. Koza nie była w stanie się bronić, była chora. Do akcji wkroczyli przypadkowi przechodnie.

- Psa udało nam się odgonić, jednak sarna nie miała już siły wstać. Pies miał charakterystyczną obrożę, jak później ustaliliśmy pies wyszedł z jednej z posesji pomiędzy ul. Kulisiewicza a ul. Rosnowskiego. Kiedy go potem zobaczyliśmy, był już na smyczy, a bramę właśnie zamykano - opowiada pan Piotr.

Świadkowie wezwali Straż Miejską, ale ta podała im numer telefonu do dyżurnego łowczego Lasów Miejskich. Ranna i chora sarna została przewieziona autem leśników do Ośrodka Rehabilitacji Dzikich Zwierząt przy ul. Korkowej w Warszawie.

- Trafła do nas około 19:00 z objawami biegunki i kacheksji, czyli szybko postępującego procesu wyniszczającego organizm. Nie dawaliśmy jej dużych szans na przeżycie. Podaliśmy jej antybiotyki, ale rano okazało się że zdechła - mówi Robert Strąk, kierownik ośrodka.

Jak twierdzą specjaliści, zdrowe sarny, które zostały pokąsane mają duże szanse na przeżycie. Gorzej, gdy w wyniku ucieczki łamią sobie nogi.

- Jeśli było tylko pokąsanie, to zwierzę otrzymuje leki i dochodzi do siebie w naszym ośrodku. Jeśli jednak ma połamane nogi i dużo obrażeń, to niestety jest to wyrok. Dzikiego zwierzęcia nie da się wsadzić w gips. Ono ma instynktowny odruch ucieczki, nie da się wytłumaczyć sarence, że ma przez ileś tygogni leżeć bez ruchu w gipsie - tłumaczy Andżelika Gackowska z Lasów Miejskich.

Duże psy bez smyczy to zagrożenie dla zwierząt

W Lesie Kabackim mimo zakazu wciąż można zobaczyć psy biegające bez smyczy. - *Stanowią one duże zagrożenie dla zwierząt, a w pobliżu Kabat sarny spotyka się już bardzo rzadko* - komentuje pan Piotr, mieszkaniec osiedla.

Potwierdza to Andżelika Gackowska, wicedyrektor Lasów Miejskich w Warszawie. - *Kilka lat temu jeden z właścicieli domów wokół lasu wypuszczał na noc psy, by się "wybiegały". Te psy regularnie zagryzały dzikie zwierzęta* - mówi Gackowska.

To m.in. po takich przypadkach wprowadzano zakaz wyprowadzania psów do Lasu Kabackiego bez smyczy - notorycznie łamany przez właścicieli.

A co zrobić, gdy gdzieś w mieście znajdziemy chore lub pogryzione dzikie zwierzę? Reguluje to zarządzenie prezydent Warszawy nr 2088 z 2012 roku. W przypadku zwierzyny grubej - takiej jak sarny, jelenie, duże dziki - można od razu dzwonić pod numer interwencyjny Lasów Miejskich, pod którym przez całą dobę dyżurują łowczy miejscy - nr tel. 600 020 746 oraz 600 020 747.

W każdym przypadku możemy też dzwonić do Straży Miejskiej, pod numer 986, która w zależności od sytuacji przyśle na miejsce Ekopatrol, albo przekaże sprawę do Lasów Miejskich.

